Nr. 31. We Lwowie Poniedziałek dnia 31. Stycznia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Halicka liczba 46.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Ważna sprawa.

Lwów 30. stycznia.

Do rzędu najpożyteczniejszych, a niestety obojętnie przez ogół traktowanych instytucyj należy niewątpliwie Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych.

Dobiega właśnie 20 lat, jak powołaną została do życia instytucja, która wierna swemu zadaniu, spełnia posłannictwo niosąc pomoc nieudolnym do pracy członkom, jak nie mniej wdowom i sierotom po nich.

Okres dwudziestoletniej prawie pracy wykazuje nader obfite dodatnie rezultaty, jakie osiągnęło Towarzystwo, a jego majątek jest dzisiaj już wcale znaczny. Z udziałów 4 guldenów złożono z górą 400.000 zł.

Ale instytucja taka — jeżeli ma korzystnie spełniać swoje zadanie, potrzebuje koniecznie, ażeby ogół szerszy interesował się nią i stale dążenia jej popierał.

W pierwszej linji powołani są do tego oficjaliści, którzy gdyby się tylko baczniej nad położeniem swem zastanowili, przyszliby niechybnie do przekonania, że to jest ich jedyną deską zbawienia.

Podczas gdy urzędnik z latami posuwa się na wyższy stopień, a po pierwszej liczbie lat otrzymuje odpowiednie zaopatrzenie, oficjalista prywatny starzejąc się, staje się mniej użytecznym i schodzi z wiekiem na mniejszą posadę i mniejszą płacę.

Inne dziś zapanowały stosunki w dziedzinie własności ziemskiej, inaczej dzieje się niż działo się dawniej, a te zmienione stosunki zadały w pierwszym rzędzie cios oficjalistom prywatnym.

Ileż to razy najpoczciwszy, najpracowitszy oficjalista z niezależnych od niego, a czasem i od jego chlebodawców powodów opuścić musi posadę, iść w świat i cierpieć głód i nędzę.

Czas, czas już najwyższy, ażeby przynajmniej bezpośrednio interesowani obliczyli się dokładnie! Niech gromadnie przystępują do Towarzystwa, bo nie tyle kapitał, ile wielka ilość stowarzyszonych stanowi potęgę instytucji, a im większe są wpływy, tem skuteczniej odpowie Towarzystwo swemu celowi.

Niechaj każdy oficjalista poczuwa się do obywatelskiego obowiązku popierania instytucji z tak szlachetnemi celami, chociażby chwilowo nie potrzebował z niej korzystać.

Lecz nietylko oficjaliści powołani są do spełnienia tego obowiązku. Obywatele ziemscy, którzy przykładem świecić powinni, niech wstępują do Towarzystwa gromadnie w charakterze członków wspierających, a przedewszystkiem niech wpływają na swych oficjalistów, ażeby w dobrze pojętym własnym interesie zapisywali się na członków Towarzystwa, niech choć w pewnej części dopomagają im w opłacaniu wkładek.

Tak się dziać powinno, a przecież tak się dotąd nie działo.

Pragnąc rozbudzić działalność w tym kierunku wydał Wydział Towarzystwa odezwę, którą po całym kraju rozesłano. Główne jej ustępy opiewają:

„Dowodem iż zasada, na jakiej opiera się organizacja*) „Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych“ jest zdrową, są osiągnięte w ciągu 19-letniego istnienia rezultaty. Uzbierany w tym przeciągu drobnemi czteroguldenowemi udziałami majątek Towarzystwa dochodzi obecnie do 400.000 zł.

„Żadne z istniejących w naszym kraju podobnych Stowarzyszeń wzajemnej pomocy, nie może poszczycić się w tak krótkim stosunkowo czasie istnienia równie pomyślnym rozwojem.

„Wydział [illegible] „Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych“ zwraca się niniejszem do obywatelstwa ziemskiego z uprzejmem zaproszeniem, ażeby raczyło dalszy jego rozwój [illegible] wspierać; apelujemy zaś do niego w [illegible] interesów społecznych i narodowych.

„Któż bowiem są urzędnicy gospodarczy, którzy w „Towarzystwie wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych“ główną masę członków stanowią?

„Wszakże to pracownicy ziemiańscy, których dola i niedola w ścisłym i nierozłączonym pozostaje związku, losem właścicieli majątków ziemskich. W teraźniejszych zaś czasach, powinne wszystkie klasy ludności polskiej, których byt opiera się na rolnictwie, wspierać się nawzajem jak najgorliwiej dla wspólnego dobra....

„Dla zjednania sobie rzetelnych i przywiązanych oficjalistów, mogliby P. T. Właściciele majątków ziemskich bardzo dobrze zużytkować „Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych“ dopomagając im do zapewnienia sobie emerytury, a względnie zaopatrzenia dla rodzin na wypadek śmierci. Zaopatrzenie losu rodzin oficjalistów prywatnych za pośrednictwem „Towarzystwa“ naszego, wypadłoby z pewnością taniej, niż gdyby każdy z chlebodawców z osobna cały ten ciężar na koszt własny wyłącznie przyjąć zechciał. Zresztą nawet zachęta życzliwa ze strony właścicieli majątków ziemskich w celu nakłonienia oficjalistów do wpisywania się na członków naszego Towarzystwa, cenną stanowiłaby przysługę dla instytucji naszej.

„Życzliwe usposobienie dla „Towarzystwa wzaj. pom. oficjalistów prywatnych“ mogłoby okazać obywatelstwo ziemskie, przedewszystkiem wstępując liczniej w jego grono, jako członkowie wspierający z pewną dobrowolnie oznaczoną wkładką roczną, albo też składając pewne dary jednorazowe. Jak wysoko ceni ogół członków Stowarzyszenia naszego udział w niem obywatelstwa ziemskiego, dowodem jest ta okoliczność, iż prezesem Towarzystwa od początku istnienia jest członek wspierający z grona właścicieli posiadłości ziemskich, Stefan hr. Zamoyski.

„Sądzimy, iż najlepiej zakończymy naszą odezwę, przytaczając słowa prezesa Towarzystwa naszego, wypowiedziane przy zagajeniu rozpraw Rady nadzorczej dnia 13-go marca 1885. Mówił on do nas:

„Waszem zadaniem, panowie, powinno być staranie o utrzymanie w polskich rękach polskiej ziemi. Pracując z tą przewodnią myślą, dacie prawdziwe dowody miłości i przywiązania do kraju, a pełniąc sumiennie wasze obowiązki, nie pozwolicie naszej ziemi w obce przechodzić ręce!“

Zapewniamy uroczyście, iż od początku istnienia przenika instytucję naszą ów duch obywatelski, jaki wionie z przytoczonych tu szlachetnych słów jej prezesa. W imię tej samej roztropnej i patrjotycznej myśli odzywamy się też do ziemiaństwa naszego o popieranie Towarzystwa“.

Zdawaćby się mogło, że odezwa podobna niewątpliwie odniesie skutek.

Jakkolwiek ze smutkiem, musimy jednak skonstatować, że skutek jej był prawie żaden.

Oto z kilku tysięcy, do których odezwę wysłano jeszcze w kwietniu z. r., dotąd jeden, powtarzamy jeden jedyny właściciel dóbr ziemskich hr. Jerzy Borkowski, prezes Rady pow. trembowelskiej przystąpił do Towarzystwa jako członek wspierający.

Inaczej dzieje się na Szląsku pruskim. Tam nie masz obywatela, któryby do podobnego Towarzystwa nie należał.

Wkładki członków wspierających stanowią tam trzecią część dochodu, podczas gdy u nas (Sprawozdanie z roku 1885) na 52.000 ogólnego dochodu, wpłynęło od wspierających członków mniej więcej 500 złr., a więc ledwie setna część!!

Czas, czas najwyższy poprawić się, zadokumentować prawdziwą łączność!

Nie należy oglądać się na znaczny fundusz żelazny i dochody, bo obowiązki Towarzystwa w obec starców, wdów i sierót rosną z dniem każdym.

Do tego wszystkiego nieubłagany fiskalizm nałożył na tę instytucję podatek ekwiwalentowy w kwocie 8.000 złr., którą to sumę po usilnych staraniach Zarządu zniżono zaledwie o 3.000 złr.

Kwotą, która wynosi podatek (5.000) możnaby obdzielić blisko 70 osób, gdyż według sprawozdania z r. 1885 wydano przeciętnie na każdego potrzebującego 73 złr.

Tak więc instytucja dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebuje silnego poparcia, a wierzymy, że słowa nasze odczują nietylko bezpośrednio interesowani, ale i ziemianie nasi, tak zawsze chętni do popierania dobrej sprawy i pospieszą spełnić swój obowiązek.

*) W następnych numerach „Dziennika“ podamy nieco szczegółów dotyczących organizacji i sposobu wpisywania się na członków Towarzystwa. Redakcja „Dziennika Polskiego“ udzielać będzie chętnie wszelkich wyjaśnień w tym kierunku.

Zaopatrzenie urzędników państwowych, tudzież ich wdów i sierot.

Opłakane położenie materjalne urzędników państwowych w Przedlitawji stało się niemal przysłowiowem. Po kilkunastu latach studjów mozolnych, po dłuższej praktyce bezpłatnej lub skromną tylko pensyjką okraszonej, najczęściej dopiero po trzydziestce otrzymuje funkcjonarjusz państwowy taką zapłatę, która na jako takie jego utrzymanie wystarczy. Oczywiście wyjątek od tej reguły stanowią rozmaite „dzieci protekcji“, które nieraz z krzywdą dla zasługi i pracy pną się szybko po drabinie pensyjnej. Przecie patrzyliśmy już niejednokrotnie na wypadki, jak młodzi ludzie, którzy nawet nie mieli dość czasu do otrzepania z siebie kurzu ław uniwersyteckich, dochodzili do stanowisk, które równocześnie dla tysięcy innych, bywają niemal niedoścignionym ideałem marzeń... Tacy zatem szczęśliwcy wypadają z rachuby i o nich się nie mówi. Natomiast liczna armja urzędników, zwłaszcza niższej kategorji, otrzymuje płace, w stosunku do wzmagającej się rok rocznie drożyzny nieproporcjonalnie małe, a po śmierci ich wdowy i sieroty pobierają z kasy państwowej tak znikomie drobne zasiłki, że aż strach i litość zbiera pomyśleć, ile nędzy i niedostatku kryje się najczęściej po domach tych biednych wdów z rozmaitemi szumnemi dla ucha tytułami. Wystarczy wspomnieć dla przykładu, że wdowa po ministrze pobiera 1000 zł. rocznie, po radcy dworu 600 zł., a po urzędniku 10 rangi 300 zł. Zdarzają się nawet płace po 200 zł. Słusznie też zastosować można do nich znany frazes niemiecki: *Zum Leben zu wenig, zum Sterben zu viel!* Rzecz prosta, że w obec pensyj, pokrywających zaledwie najnieodzowniejsze potrzeby życia danej rodziny, o robieniu jakichś oszczędności przez urzędnika państwowego ani mowy nie ma i jeżeli umierając nagle zostawia co, to z pewnością długi, a nie książeczki kasy oszczędności. A ileż fatalniejsze jeszcze to położenie jego, gdy Opatrzność obsadzi go w koło dziatwą, której prócz wyżywienia, trzeba odpowiednie do „stanu“ dawać wychowanie, ubranie etc.! Słowem stosunki nie do pozazdroszczenia, a jakkolwiek na równi z opinją publiczną i Rząd sam zwykł nadzwyczaj ubolewać nad tą mizerją, to jednak każdy minister finansów bywa niewzruszony z tej jednej przyczyny, że nie ma funduszów na stałe polepszenie bytu urzędników i w drugiej linji, wdów i sierot po nich pozostałych.

Nie ma przeto, przynajmniej na razie — jak długo z konieczności budżet wojskowy narasta z każdym rokiem — nie ma powtarzamy innej rady, jak aby sami urzędnicy wymyślili jakiś cudowny sposób polepszenia swej sytuacji. Otóż z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam dziś zanotować, że urzędnicy państwowi w Wiedniu zaczynają serjo o tem myśleć, a ulokowani tak blisko wielkiego ołtarza, być może wkrótce urzeczywistnią praktyczne i nadzwyczaj doniosłe swoje zamysły. Rzecz się ma w ten sposób: Temi dniami odbyła się w Wiedniu poufna narada grona c. k. urzędników. Wśród niej postawiono między innemi wniosek zwołania ogólnego wiecu urzędników państwowych, a zgromadzeni uchwalili utworzyć komitet z dziesięciu, który ma zastanowić się nad tą sprawą i ewentualnie nią się zająć. Następnie pewien kontrolor podatkowy, nazwiskiem p. Eisselt, przedłożył zebranym interesujący wywód, który zupełnie zasługuje, abyśmy go według pism wiedeńskich dosłownie przytoczyli: Rozwiązanie gruntowne i pomyślne kwestji zaopatrzenia c. k. urzędników, tudzież ich wdów i sierót może nastąpić jedynie przez utworzenie samoistnego funduszu emerytalnego, który powstałby z jednej strony ze stałej kontrybucji, nałożonej proporcjonalnie na wszystkich urzędników, z drugiej zaś ze stałych zasiłków z kasy państwowej. Z uwagi na płace aż do zbytku skromne, kontrybucja owa byłaby oczywiście dość małą i dawałaby, według obliczenia wnioskodawcy, od 27.512 kontrybuentów roczną kwotę 334.731 zł. Zasiłki rządowe, ze względu na zły stan finansów państwa, nie mogłyby obciążać budżetu zbytecznie i byłyby również jeno małe i niewystarczające. W obec tego trzeba znaleść inny punkt wyjścia, a jest nim właśnie taka propozycja p. Eisselta.

Jak wiadomo, kapitały pupilarne i kuratelarne bywają w ten sposób przez państwo przechowywane, że spoczywają w zbiorowych kasach sierocych (*Waisenkasse*) lub urzędach depozytowych.

Pierwsze z nich mając płynną gotówkę do dyspozycji, wypożyczają ją na hipotekę pupilarną, lub fruktyfikują przez zakupno obligacyj. Przy tej procedurze tworzą się nadwyżki, używane do uposażania funduszu rezerwowego. Ten fundusz wyniesie z końcem br. kwotę 9,345.669 zł. 37 ct. Owoż, jeżeli się zważy, że ten fundusz powstał jedynie dzięki roztropnej i dobroczynnej działalności uczestniczących w jego administracji urzędników państwowych, to projekt skorzystania z niego na rzecz funduszu pensyjnego dla wdów nie może i nie powinien spotkać się ze zbyt zawziętą opozycją. Biorąc odsetki tego kapitału zakładowego i doliczając do nich coroczną kontrybucję samych c. k. urzędników, może być fundusz wdowi w stosunkowo krótkim czasie utworzonym. Dla 9000 pensjonistów, wydaje obecnie Skarb państwa 3,750.000. Gdyby słusznym żądaniom podwyższenia płac stało się zadość, w takim razie suma powyższa przekroczy pięć miljonów i mogłaby być pokrywaną przez fundusz wdowi, przyczem jeszcze pozostaną corocznie pewne nadwyżki. Kapitalizując je, można będzie po pewnym szeregu lat zwrócić państwu fundusz zakładowy.

Wreszcie postawił p. Eisselt wniosek aby do opracowania jego projektu wybrano komitet, a następnie w formie petycji Rządowi go przedłożono.

Z Litwy.

Świeżo zamianowany na ministra sprawiedliwości, p. Manassein, podczas rewizji Sądów na prawo i na lewo głosił, że co do Polaków i żydów nie należy wcale przestrzegać praw, ani się do nich stosować. I tak też tu postępują.

Bankructwo świeże Zeldowicza w Mińsku na przeszło miljon rubli, które pociągnęło za sobą jeszcze drugie tyle upadłości, wywołane zostało bezprawnem, bez Sądu wypędzeniem go ze świeżo nabytych lasów kupionych na długi przeciąg czasu, a które to lasy już po kupieniu ich przez Zeldowicza przeszły na własność tak zwanych udiełów, to jest majątków familji carskiej.

Świeże w telszowskim powiecie, kościół filjalny niedaleko Telsz — dla tego, by dla cerkwi nowo wybudowanej, a wcale niepotrzebnej i popa, zabrać farmę i zabudowania do kościoła należące — porąbano zupełnie. Postępek ten miejscowych władz został z góry zganionym, ale z powodu zbytniej powolności w działaniu, która zasadzała się na tem, że przez parę tygodni nie molestowano parafjan gromadnie otaczających i broniących kościoła od spodziewanej napaści.

U nas tu ciągle mówią o zamieszkach, jakby być miały bardzo bliskie. Jednak dotychczas, przynajmniej na Litwie, przygotowań nie widać znacznych. Gawędy chodzą jakoby na Podlasiu od granicy austrjackiej nagromadzono znaczne siły, tu zaś prócz zwykłych ostrożności nie ma zgoła nic wcale.

Tu taki deficyt, takie pustki w kasie, takie położenie ekonomiczne ludności, że na wojnę pewno się nie odważą. Raczej wszystko zniosą, niż wojnę zaczną. Ludność wszakże gorąco pożąda wojny, a to z powodu, że w niej jedynie widzi jakiś sposób wyjścia z położenia prowadzącego niechybnie do powszechnej ruiny i to w krótkich odstępach.

Tej jesieni, aż 414 majątków bank wileński na sprzedaż wystawił, z mińskiej gubernji ani jednego nie sprzedano i w ogóle z tej ogromnej liczby czterech do pięciu całych.

Ale jeszcze nigdy tylu nie było zagrożonych, — bo sprzedaż u nas z licytacji jest ułożoną komedją kupujących, racji nie ma, a amator musi zwykle szukać znajomych, by z nim do kupna w przepisanej prawem liczbie stanęli i zwykle 50—100 rubli nad dług banku postępują, to jest biorą ziemię darmo.

Wybory w Niemczech.

Niemieckie stronnictwo centrum na Szląsku postanowiło przy wyborach popierać w zasadzie kandydatów wolnomyślnych, a zwalczać kandydatów konserwatywnych. Tylko w okręgach, gdzie wybór kandydatów wolnomyślnych jest zapewniony, postawi centrum własnych kandydatów dla próby.

Germania zapewnia w telegramie z Rzymu, że oświadczenie Bismarka, jakoby papież chciał wywrzeć wpływ na wybory do Parlamentu, wywołało wielkie zdziwienie w sferach watykańskich. Kurja nie ma — według zapewnienia *Germanji* — nic do zarzucenia postępowaniu centrum, a papież trwa przy zasadzie, niemięszania się do spraw wewnętrznych.

Kilka konserwatywnych pism niemieckich rozpuściło pogłoskę, że pod Luneville zebrano 84.000, pod Epinal 5.000 wojska francuskiego, skutkiem czego na onegdajszej giełdzie berlińskiej panowało bardzo mdłe usposobienie. Nie ulega wątpliwości, że alarm ten był zwykłym manewrem wyborczym. Nawet *Kreuz-Ztg.* zwraca się już przeciw tym niegodnym fabrykacjom wieści alarmowych — w celach agitacyjnych.

W jaki sposób układają się w Niemczech odezwy wyborcze, niech za przykład posłuży manifest *Grandenzer Gesel. Verein*. Brzmi on: „Wyborco nasze, wschodnią [illegible] który chcesz wzmocnić państwo, aby kiedyś twoje żniwa — dzieło twych rąk, owoce twych pól, nagroda twej pracy, nie były stratowane przez konie kozackie i który nie chcesz, aby w razie wojny francusko-niemieckiej nieprzyjazne zachowanie się owianej głupim szałem ludności, podburzonej przez niesumiennych słowiańskich agitatorów, wypędziło cię z twej zagrody — ty nie możesz wybierać Polaka!“

Romanse francusko-rosyjskie.

Znany prezes ligi patrjotycznej, Paweł Deroulède, miał niedawno na posiedzeniu ligi długą mowę, w której rozpowiadał o swej ostatniej podróży po Europie. Był tam i następujący, według *Nowoje Wremia*, ustęp poświęcony Rosji:

„Tradycja angielska i nauka niemiecka twierdzą, że Rosjanie są barbarzyńcami; wśród naszych pisarzów znajdują się i tacy, którzy nazywają ich „Azjatami konserwowanymi w lodzie“. Ja zaś oświadczam, że nigdzie, w żadnym kraju nie spotkałem narodowości grzeczniejszej (!?), nigdzie bardziej ucywilizowanych przedstawicieli społeczeństwa (?) oraz bardziej obdarzonych rozumem i temperamentem przedstawicieli ludu. Religijność ich bardzo głęboka, nie ma w sobie żadnego fanatyzmu (!), pewna męzkość łączy się w nich harmonijnie z łagodnością, pijaństwo ich nawet ma w sobie coś dobrodusznego (!!). Dodajcie do tego nieugięte męztwo, niezmiennie wesołe usposobienie ducha, a zrozumiecie prześliczne porównanie Szczedryna, który powiedział, że pacholę niemieckie ma wszystko, co potrzeba, a nigdy się nie śmieje, gdy rosyjskie, które nic nie posiada, zawsze się uśmiecha.“

Przegląd handlowy.

Lwów 30, stycznia 1887.

(O.) Ponieważ oszacowanie żniw amerykańskich z roku 1886 jest główną podstawą przy ocenianiu obecnego i przyszłego kierunku handlu zbożowego, przytaczamy tu daty dotyczące żniwa, konsumcji w Ameryce i eksportu z Ameryki w latach od 1883/4 do 1886/7.

Rok żniwa	Żniwo	Konsumcja Ameryki w buszlach	Eksport
1883—1884	421,000.000	314,000.000	112,000.000
1884—1885	512 000.000	320,000.000	133,000.000
1885—1886	357,000.000	325,000.000	92,000.000
1886—1887	454,000.000	332,000.000	122,000.000

Z zestawienia tego czytelnik wyobrazić sobie może, że kontrolowane zapasy Ameryki (visible supply) wynoszące 61 miljonów buszli pszenicy, nie są wcale cyfrą upoważniającą do spekulacji zniżkowej, mianowicie jeżeli się zważy ogólny wynik żniw Europy w r. 1886, powszechny brak znaczniejszych zapasów, słaby eksport Rosji i Indyj, wskutek czego Ameryka staje się głównym liwerantem Europy. To też na targach niemieckich sądzą, że obecne ceny pszenicy utrzymać się nie mogą, i że nastąpi zwyżka.

Na targach głównych Austro-Węgier usposobienie było przeważnie stałe. Dowozy gotowej pszenicy nie były znaczne.

U nas pszenicę gotową płacono do złr. 9, stosownie do jakości. Popyt wychodził nietylko ze strony krajowych młynów naszych, ale także na zlecenia zagranicy (najwięcej z Czech i Morawji).

Podaż była wstrzemięźliwą, gdyż producenci w słusznem ocenieniu sytuacji handlowej oczekują zwyżki, a wstrzymują się nawet z omłotem.

Żyto płacono do złr. 6·40. Ruch nieco zwiększony nieodpowiedni jednak jeszcze ogólnej sytuacji.

W handlu jęczmieniem nie ma zmiany. Eksportowych gatunków mało, obroczne odchodzą tylko na lokalne potrzeby.

Na targach niemieckich ruch handlu owsem ożywiał popyt intendantury, która zaopatrywała się w dobre gatunki owsa w znacznych ilościach. Okoliczność ta nie była bez niekorzystnego wpływu na ogólną sytuację handlu zbożowego.

Rzepak idzie słabiej, stosując się do stanu targów olejowych i cen tego produktu.

Za koniczyną czerwoną jest na targach niemieckich znaczny popyt, a ceny mają ciągłą tendencję zwyżkową. Ameryka dopytuje się obecnie o produkt europejski. Wśród tych stosunków ceny naszego krajowego produktu znaczniej jeszcze podnieśćby się mogły, gdyby nie bezsumienność naszego handlarstwa. I tak piszą ze Szczecina: „Produkt galicyjski pozornie tani, „rzeczywiście drogi, albowiem tak nierzetelnie dostawiony i tak zmięszany z piaskiem i nasieniem „rozmaitego zielska, że dla naszego targu za odpowiedni uważany być nie może“.

Tak jak z koniczyną, według tej kupieckiej relacji, postępuje sobie handlarstwo nasze także z każdem zbożem i przez to obniża wartość handlową naszych produktów rolnych. Fakt ten powinienby sam przez się pobudzić nas do ożywienia spółek i Banków rolniczych i wytworzenia nowych.

U nas płacą za koniczynę czerwoną do złr. 52, za białą do złr. 65, za szwedzką do złr. 70.

Tymotka również poszukiwana i płacona do złr. 36.

Dodać nam wypada, że popyt za koniczyną jest nietylko exportowy, odpowiednio do zleceń zagranicznych, ale także i krajowy na potrzeby siewu.

Grochu dobrego na targach bardzo niewiele, gatunki średnie mają odbyt na potrzeby krajowej konsumcji.

Bobik i wyka w miarę potrzeb gorzelń naszych lub zleceń czeskich i morawskich, odchodzi po cenach notowanych.

Handel chmielem bez zmiany.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (31.): Piotra Nolaski — Spitogniewa. Wschód słońca o godz. 7. min. 39, zachód o min. godz 4. 50.

„Polska“ czy „miejska“. Nie każdemu zapewne wiadomo, że prócz pięknie rozwijającej się czytelni polskiej w Czerniowcach — jest jeszcze na Bukowinie druga, a to w malutkiej miejscowości nad Czeremoszem, w Waszkowcach. Czytelnia ta za inicjatywą prof. dra Jaworskiego została założoną przez grono polskich robotników. Z listu zamieszczonego obecnie w czerniowieckiej *Gaz. Pol.* dowiadujemy się, że los tej Czytelni nie zbyt zapewniony. Szerzy się bowiem w Waszkowcach gwałtowna agitacja, aby przemienić bodaj nazwę „polska“ na „miejska“. Dzielni rzemieślnicy nasi opierają się temu jak mogą — ale prócz z agitacjami antypolskiemi mają do walczenia i z niedoborem, który coraz większym się staje. Dnia 30. bm. odbyło się walne zgromadzenie tej Czytelni — możeby więc z tej właśnie okazji warto było przyjść z pomocą robotnikom waszkowieckim. To podniosłoby w nich ducha, tak bardzo potrzebnego dla naszej sytuacji pozakresowej — a skromny datek w gotówce lub książkach nikomu uszczerbku nie zrobi.

Zgubione dokumenta. Dnia 28. bm. na placu Halickim sprzedawał niejaki Gabrjel Jędryszowski, rodem z Krakowa, powracający z Odessy, koszyki. W jednym z tych koszyków mieściła się torba podróżna, zawierająca różne dokumenta i kwity rosyjskie, poświadczające zakupno koszyków. Były tam także listy adresowane do Barbary Krug i Goldlusta, oraz metryka. Wszystkie te dokumenta wraz z ową torbą podróżną musiał ktoś nabyć z koszykiem, wskutek czego Gabrjel Jędryszowski poniósł znaczną stratę, bo bez kwitów wyżej wspomnionych nie może zakupionego towaru otrzymać. Uprasza tedy usilnie osobę, do której owa torba podróżna się dostała, by niepotrzebne zresztą nikomu, a tylko dla niego wartość mające dokumenta i papiery raczyła mu zwrócić, przesyłając takowe, albo do mieszkania Jędryszowskiego ul. Tkacka l. 14, albo do Dyrekcji policji.

Wyrodna matka. Na stacji kolejowej w Zadwórzu, niedaleko od magazynu, znaleziono dnia 7. bm. nad ranem, pod słomą żywe dziecię płci męskiej, kilka dni liczące. Umieszczono je w gminie Zadwórzańskiej. Poszukiwania za matką tegoż niemowlęcia nie odniosły dotąd pożądanego skutku.

Główna wygrana. Przy odbytem d. 3. bm. ciągnieniu losów austr. Czerwonego krzyża padła główna wygrana w kwocie 15.000 złr. na los, będący w posiadaniu nauczyciela szkół ludowych p. Dyonizego Nosiewicza w Czerniowcach.

Konkurencja chińska w Berlinie. Ze stolicy nadsprejskiej dolatuje okrzyk trwogi, który się wyrwał z piersi tysięcy praczek tamtejszych na wiadomość, że temi dniami jakaś przedsiębiorcza grupa chińska otworzyła w tem mieście pralnię. Dzienniki miejscowe wtórują temu zaniepokojeniu, zwracając uwagę Rządu i społeczeństwa na niebezpieczną konkurencję Chińczyków, którzy zaczepiwszy się tylko o tę drobną na pozór niewinną gałęź zarobkową, gotowi w ciągu lat zalać Berlin ze szkodą krajowców. Wskazują przytem na Amerykę, gdzie, pomimo republikańskiej nonszalancji na stosunki społeczne, poczęto wreszcie oburzać się na imigrację Chińczyków, z którymi rywalizacja zarobkowa jest po prostu niemożebną.

Konny oddział odalisek. Emir Afganistanu, Abdurrhaman Khan zamierza na przyszłą wiosnę udać się w podróż po kraju swoim, celem inspekcji załóg i mających się równocześnie odbyć manewrów wojskowych. Owoż, aby w ciągu tej objażdżki mieć koło siebie bodaj jedną część swojego haremu, sprowadził do swej rezydencji nauczyciela konnej jazdy, Anglika, i rozkazał mu wyuczyć tej sztuki 16 odalisek, dla których również zamówił w Kalkucie malownicze kostjumy do konnej jazdy. Idąc za przykładem swojego władcy, także kilku książąt, ministrów i innych dygnitarzy ze świty emira, oddało odaliski swoje do tej nauki.

Tragedja miłosna. W Bekes-Csaba, na Węgrzech, zdarzył się temi dniami wypadek, który obudził ogólną sensację. Oto syn tamtejszego notarjusza dr Kolomana Szemiana, młodzieniec nadzwyczaj utalentowany i wykształcony, znaleziony został w swojem mieszkaniu zabity. Obok niego leżała również martwa młoda kobieta, która z mężem swoim żyła w separacji. Jak przy oględzinach obu zwłok skonstatowano, kobieta ona zastrzeliła nasamprzód kochanka, a potem celnym strzałem w pierś swoją odebrała sobie życie.

Rzymski słup milowy. Podczas rekonstrukcji domu katol. Stowarzyszenia czeladników rzemieślniczych w Wiedniu przy gościńcu Gumpendorfskim l. 39 znaleziono — jak donosi *Vaterland* — w d. 17. zm. w głębokości trzech metrów pod głównym murem fundamentowym odłam słupa kamiennego o średnicy 44 centymetrów, wykutego z kamienia Wollersdorfskiego. Po oczyszczeniu go z wapna i ziemi ukazały się cztery czytelne wiersze napisu, z którego można się dowiedzieć, że słup ten sporządzono za panowania cesarzów Trebonianа Galla i Vollusiana, zatem w latach 252 i 253 po nar. Chr. [illegible] — jak rzeczoznawcy orzekli — słup milowy [illegible] prawdopodobnie w pobliżu miejsca, gdzie go dziś odkryto, na gościńcu, który prowadził z rzymskiego obozu (w dzisiejszem śródmieściu) przez „Braunerstrasse“, „Josephsplatz“ i „Getreidemarkt“, w kierunku połu-

dniowym. Sąd ten oddano do cesarskiego gabinetu antyków.

Poszukuje się... mordercy! W Paryżu, jak w ogóle we wszystkich większych miastach, nie czuć właściwie braku „fachowych" morderców. Jeśli jednak zdarzy się kiedyś, że ktoś zapotrzebuje takiego „artysty" dla własnego użytku, to już trudniej jest znaleźć wolontarjusza z tego cechu sławetnego. Pewien pan J. może o tem „to i owo" opowiedzieć. Długie czasy utrzymywał on zażyłe stosunki z pewną zasobną ekskobieterką paryskiego półświatka i siłą swej wymowy zdołał wyłudzić od niej wrzekomo do przechowania pokaźną sumę 150.000 franków. Naraz pewnego poranku, po jakiejś sprzeczce, zażądała madame B. zwrotu owej kwoty, czego jednak p. J. uczynić nie mógł, przehulawszy już dawno tę monetę w wolnych od zajęcia chwilach. Upokorzywszy się przed rozsierdzoną bogdanką, poprosił ją o pewien czas zwłoki, co mu wspaniałomyślnie zostało użyczonem. Korzystając z tego, zabezpieczył się w pewnem Towarzystwie asekuracyjnem na sumę 200.000 fr., zapłacił przypadającą premję, sporządził testament na rzecz bogdanki i teraz pozostało mu tylko rozglądnąć się za jakimś „mordercą," któryby w niezawodny, a ile możności lekki sposób wyekspedjował go na łono Abrahama. Za samobójstwo bowiem nie wypłaciłoby Towarzystwo ubezpieczonej kwoty, a śmierć naturalna nie zawsze przychodzi na zawołanie. Udał się tedy do takiej spelunki, która bywa miejscem zboru ostatecznych wyrzutków z społeczeństwa paryskiego, i tam rzeczywiście znalazł jakieś wygłodzone indywiduum, które zdawało mu się najwięcej obiecującem. Uczęstowawszy go szklanką wina i przekąską, opowiedział otwarcie rzecz całą i ofiarował mu zapłatę 30.000 franków za [illegible] „w samo serce." Zrazu wahał się młody kondotier, lecz wreszcie uległ pokusie złota i zażądał zadatku. Następnie przez kilka dni z rzędu [illegible] dobrowolną ofiarę w jej mieszkaniu, lecz w [illegible] chwili zawsze brakło mu odwagi, [illegible] nawet otrzymany od pana J. prezent w postaci [illegible] kuchennego i odkładał robotę na dzień następny, prosząc każdym razem o skromne *a conto*. I byłoby to certowanie się mordercy trwało Bóg wie jak długo, gdyby nie zdarzenie, że jakiś niegrzeczny przyjaciel najętego „mordercy," skradł mu całą wybieraną z owych *a conto* gotóweczkę, i w dalszym ciągu komisarz policji musiał interweniować w zażartej walce okradzionego ze złodziejem. Wśród tego wygadał się niewprawny kondotier o źródle, z którego znaczną stosunkowo kwotę franków wydobył, i po nitce do kłębka, dotarto aż do pana J. Rzecz stała się dość głośną w Paryżu, aż dowiedziała się o niej ekskochanka p. J. i ujęta rycerskiem jego poświęceniem, zrezygnowała z odbioru swoich pieniędzy, czem uratowała mu życie.

Koresp. Redakcji. P. Józef R. Tarnopol. W myśl §. 29. przeznaczeni są do zapełniania luk w walczących szeregach tymczasowo tylko pospolitacy pierwszego powołania aż do ukończenia 34 roku życia. Pamiętać jednak potrzeba, że lata służby są identyczne z latami kalendarzowemi. Jeżeli ktoś urodził się np. 10. marca 1853, to kończy *de facto* 34 lat 10. marca 1887. Jego wojskowe obowiązki nie kończą się jednak z dniem 10. marca, ale z dniem 31. grudnia 1887. Na razie są uwolnieni ci, którzy mają 35, 36 i 37 lat, ale rozporządzenie to w razie potrzeby zmienionem być może.

P. W. Stanisławów. Tyczy się to tylko kandydatów do stanu oficerskiego. W danym razie ma pan wnieść podanie do władzy politycznej i dołączyć rewers tej treści: Ich erkläre mit meinem Ehrenworte, dass ich gegenwärtig keiner geheimen Gesellschaft angehöre und auch in Hinkunft niemals in eine solche eintreten werde. N. N. (podpis legalizowany). Podania i załączniki są wolne od stempla.

* * *

† **Tomasz Łysogórski**, radca rachunkowy kraj. Dyrekcji Skarbu, zmarł wczoraj rano w skutek zapalenia płuc w 52. roku życia.

Celem uczczenia 24-letniej rocznicy powstania styczniowego urządza akademickie Kółko muzyczne w poniedziałek dnia 31. b. m. wieczorek muzykalno-wokalny w lokalu Czytelni akademickiej. Początek o godzinie pół do 8. wieczorem.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Gremjum aptekarzy Galicji wschodniej odbyło się wczoraj rano pod przewodnictwem p. Andrzeja Kochanowskiego, jako zastępcy przewodniczącego. Przedmiotem obrad było sprawozdanie z czynności gremjum za rok 1886 i zamknięcie rachunków. Dłuższą dyskusję wywołała reforma studjów farmacji, w której to sprawie uchwalone wnieść petycję do Ministerstwa, a to w porozumieniu z Towarzystwem aptekarskiem. Na następne trzechlecie dokonano wyboru prezydjum. Wybrani zostali: przewodniczącym p. Andrzej Kochanowski, zastępcą przewodniczącego p. Jakób Piepes, a sekretarzem p. Karol Sklepiński. Komisje egzaminacyjna i kwalifikacyjna zostały niezmienione.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Linja koncesjonowana z Dembicy do Nadbrzezia wynosi 84 kilomt. Wychodząc z wschodniego końca stacji w Dembicy pójdzie w kierunku wschodnim ku Pustyni, ztąd w kierunku przeważnie północnym przez Brzeźnicę, Pustków, Męciszów, Dąbie, Tuszynę, Rzemień, Rzochów, Wojsław, Mielec, Cyrankę, Chorzelów, Malanie, Tuszów narodowy, Jaślany, Padew, Skopane, Dąbrowice, Chmilów do Tarnobrzega. Stacja będzie między tem miastem a Mokrzyszowem. Ztąd dostanie się linja na dolinę Wisły i zdąży do Nadbrzezia. Odnoga do Rozwadowa, długości około 22·5 kilom. pójdzie przez Orliska i Zbydniów. Na żądanie Rządu administracja kolei obowiązaną jest wybudować kolej dowozową z Nadbrzezia do Wisły. Szerokość toru nominalna — 1·435 metr.

NADESŁANE.

Świadectwo c. k. radcy dworu, profesora kliniki położniczej, dr. Karola Braun de Fernwald w Wiedniu:

„Przysłane mi do oceny wina lecznicze wyrobu pana dra Karola Mikolascha, aptekarza we Lwowie, tudzież napoje dla rekonwalescentów uznaję za bardzo dobre, wskutek czego będę je przepisywał w odpowiednich wypadkach."

Wiedeń 20. marca 1882.

77 a *Dr. C. v. Braun."*

Skład powyż wymienionych Win leczniczych i napojów dla rekonwalescentów dla całej monarchji Austro-węgierskiej u ***Wilhelma Maagera w Wiedniu,*** Heumarkt 3. Sprzedaż en detail w aptece P. Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych monarchji.

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

Przegląd polityczny.

* *Journal de St. Petersbourg* powiada przy sposobności ocenienia mowy Salisbury'ego, że od niego nie można było oczekiwać zdrowszego i słuszniejszego ocenienia zapatrywań rosyjskich, jak te, które wypowiedział. Co się tyczy niezmiennie pokojowej donioslości jego polityki, to można ją osądzić podług odkryć Churchilla. Odnośnie do spraw bułgarskich, powtarza *Journal de St. Petersbourg*, że o rokowaniach z obecną rejencją i delegatami Rządu bułgarskiego mowy być nie może. Obecność Cankowa i członków deputacji w Stambule dostarczy sposobności do wyjaśnień, które, jeśli tylko znajdą poparcie u gabinetów mocarstw europejskich i Porty, dadzą możność do załatwienia sprawy na podstawie programu rosyjskiego i do wytworzenia takiego Rządu, który będzie można uznać i wejść z nim w rokowania. Rokowania takie mogą zawsze być pożyteczne, choćby tylko dlatego, ażeby się Rosja uwolnić mogła od wszelkiej odpowiedzialności co do następstw, jakieby dłuższe trwanie dzisiejszej anarchji mogło za sobą pociągnąć. W końcu zaprzecza *Journal de St. Petersbourg* kategorycznie pogłoskom o roli pośredniczącej papieża.

* Na onegdajszem posiedzeniu Izby lordów oświadczył Harris, że sprawa zaprowadzenia karabinów repetjerowych bliską jest załatwienia. Milicje ochotnicze otrzymają 84 dział polowych. Rząd nie myśli uszczuplać liczby milicyj, które są bardzo cennem wojskiem posiłkowem. Rząd pracuje nad silnem ufortyfikowaniem stacyj węgla (które posiada Anglja na całej kuli ziemskiej i które są niezbędne dla parowców). W toku wczorajszej rozprawy adresowej w Izbie posłów bronił Hicksbeach Rządu i oświadczył, że dla udaremnienia planu parnelistów potrzebnem jest rozszerzenie prerogatyw Rządu. Rozprawę adresową odroczono. Projekt ustawy o zmianie sądownictwa w Irlandji przyjęto w pierwszem czytaniu.

* *Neue freie Presse* donosi z Londynu, że klęskę Göschena uważają powszechnie za klęskę całego gabinetu. Rezultat wyborczy w Liverpoolu — jest niejako według zapatrywania londyńskich sfer politycznych wotum kraju o polityce Rządu. Nic więc dziwnego, że po tym fakcie gabinet Salisbury'ego ma jeszcze mniej warunków do życia, aniżeli dotychczas.

* W Moguncji powołani zostali pod broń popisowi, którzy w zeszłorocznej rekrutacji odstawieni zostali jako nadliczbowi. Zdaje się więc, że podwyższenie cyfry prezencyjnej nastąpi na wszelki wypadek.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 30. stycznia. Dziś w południe odbyła się konferencja ministrów węgierskich i austrjackich; słychać, że Węgrzy ustąpili w sprawie naftowej.

Petersburg 30. stycznia. Prasa miejscowa wysnuwa z mowy Salisbury'ego wniosek, że Anglja nie zejdzie ze stanowiska jakie zajęła, wskutek czego należy się spodziewać rychłego upadku teraźniejszego gabinetu. Wiadomości o konferencji przykre na dziennikach robią wrażenie, tembardziej, że jak słychać, Turcja skłania się znowu ku Anglji.

Bruksela 30. stycznia. Jeden z dzienników donosi, że władze pruskie odkryły wielki tajemny związek socjalistyczny z siedzibą w jednej z nadgranicznej miejscowości.

* * *

Wiedeń 29. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej przydzielono referat przedłożenia o kredycie dodatkowym dla Ministerstwa obrony krajowej p. Machalskiemu.

Według doniesienia *N. Fr. Pr.* Kalczew oświadczy Porcie, że powołanie Zankowa do gabinetu bynajmniej nie przyczyni się do utrzymania spokoju i porządku w Bułgarji. Jeżeli Turcja nie zmieni teraźniejszej postawy swojej, w takim razie Rejencja nie bierze na siebie odpowiedzialności za utrzymanie spokoju i porządku w kraju, a także Bułgarzy macedońscy nie pozostaną wówczas bezczynni.

Sofja 30. stycznia. Po dłuższej konferencji ze Stambułowem i Nacewiczem, odjechał Kalczew do Stambułu. Z powodu 5-dniowej kwarantany na granicy, przybędzie on tam dopiero w dniu 4. lutego.

Londyn 30. stycznia. Anglja zdecydowała się ostatecznie uczestniczyć w konferencji. White otrzymał instrukcję, aby popierał legalne postulaty Bułgarji co do konstytucyjnej jej niezawisłości, w myśl berlińskiego traktatu, a zarazem aby w obec rosyjskich propozycyj manifestował się przyjaźnie.

Wiedeń 30. stycznia. Giełda wieczorna: usposobienie mdłe. Kredyty **277·40.** Majowa renta **79·45.**

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Na dochód Tow. Bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej.

I.

WIOSNA

uwertura Raymunda Barzyńskiego wykona orkiestra.

II.

Deklamacja . . . Frenkiel.

III.

Arja z opery **Linda z Chamonix** Donizeti'ego odspiewa Wanda Van der Meere (Kleczkowska)

IV.

TYRAN Z MIŁOŚCI

Gaston Saint Remy, adwokat	Żelazowski.
Zuzanna, jego siostrzenica	Pysznik.
Lormel	Hierowski.
Panna Wirginja	Gostyńska.
Henryk, służący Gastona	Senowski.

V.

CYRULIK SEWILSKI

Rozyna	Van der Meere.
Figaro	Nolli.

VI.

MAZEPA

Amalja	Nowakowska.
Zbigniew	Woleński.
Chmara	Szobert.

VII.

a) L'oisetet, mazurek, Chopin.
b) Arja węgierska, Kowacz, odspiewa Van der Meere

VIII.

WUJASZEK ALFONSA

Alfons Kaczorkowski, urzędnik	Kwieciński
Adela, jego żona	Weleńska
Józef Brzękalski, urzędnik pocztowy	Frenkiel
Gustaw Filigranowski, praktykant konceptowy	Wysocki
Klara, żona, Józefa	Borodziej
Symforjan Gradulewicz, były adwokat, obecnie właściciel dóbr, wuj Alfonsa	Ruszkowski
Szynderski, szlachcic z Sanockiego	Wojdałowicz
Szynderska, jego żona	German
Tertulian Müller profesor z Jasielskiego	Dębicki
Tonio Narwański	Walewski
Kasia, służąca Alfonsa	Wisłobodzka
Mamka z dzieckiem Józefa	Heindrich

KSIĘGARNIA

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie, Hotel Żorża

z powodu rozpoczęcia wydawnictwa

„BIBLJOTEKA RODZINNA"

wyprzedaje niżej wymienione dzieła po bajecznie niskich cenach.

Trzech muszkieterów. Romans historyczny A. Dumasa (ojca) 6 tomów, dawniej 3·60, teraz tylko 2·40.
Martwa ręka przez Le Prince 4 tomy, dawniej 2·40, teraz tylko 1·20.
W dwadzieścia lat później. Romans historyczny A. Dumasa, 8 tomów, dawniej 4·80, teraz tylko 3·20.
Szkice z Anglji, dawniej 2·40, teraz tylko 1·20.

Kupujący wszystkie te dzieła razem, płaci zamiast 8 zł, tylko 5·50 wraz z przesyłką franco. 1124 1—0

ALOIZY HÜBNER

drogerja

ulica Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rothlendera)

poleca:

1058 8—0

Pewny zarobek

bez kapitału i ryzyka

nastręcza od dawna słynny peszteński dom bankowy uczciwym osobom, które chcą się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych austrjacko-węgierskich losów państwowych i rent na częściowe spłaty. Przy niejakiej pilności można **łatwo zarobić miesięcznie**

100 do 300 zł. w. a.

Oferty przyjmuje administracja „Fortuny" w Budapeszcie, Deakgasse Nr. 3. 584 2—0

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 27 Lutego 1887 r.

Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcjonarjuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1886, ażeby najpóźniej do dnia 10 Lutego b. r. pod utratą udziału w losowaniu oraz zapewnionych korzyści, pieniądze do Towarzystwa nadesłali.

Kraków, dnia 24. Stycznia 1887 r. 1120 2—0

Dyrekcja Zjednoczonego
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE.

Najdawniejszy we Lwowie
! w roku 1840 założony !



Skład fortepianów, pianin i harmonium

pod firmą:

JANA BALKO

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7,

Julja (Balko) Mussil.

1050 8—8

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

ul. Jagiellońska 3

w zastępstwie konsorcjum, przeprowadzającego konwersją 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje

4½% i 4% LISTY ZASTAWNE

Towarzystwa kredytowego ziemskiego po kursie dziennym — oraz

przeprowadza konwersją

5% LISTÓW ZASTAWNYCH

Towarzystwa kredytowego ziemskiego,

tak **wylosowanych**, jako też **niewylosowanych** na **4½%** i **4%** Listy zastawne za stosowną dopłatą. 1125 1—0

Na karnawał!

poleca

Lakier złoty do bucików.
Lakier czarny do bucików.
Apretura „ „
Perfumerje francuskie.
Mydełka toaletowe.
Puder ryżowy. 1091 2—0
Puszek do pudru.
Rozpylacze do perfum.
Gliceryna czyszczona.
Bryljantyna do włosów.
Proszek i pasta do zębów.
Papier listowy z kopertami w kartonach.
Latarki ręczne najnowszego fasonu.

ALOJZY HÜBNER

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera).

Suche

Drożdże

niezawodne na **PĄCZKI**

ze sławnej fabryki

AD. IG. MAUTHERA i SYNA we WIEDNIU

poleca 1116 1—3

codzień świeże

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

pod „Złotym Kogutem"

we Lwowie.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich** i **gumy**, od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4. I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 ct.

HENRYK BADERLE i Sp.

w WIEDNIU, Weissgärber

Na I. międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883

ZŁOTY MEDAL



polecają swoje nagrodą uwieńczone specjalności

	Marki.
Wina Bordeaux	G. Preller & Co. w Bordeaux.
Wino burgundzkie	Labaume Aine & Fils w Beaune.
Wino szampańskie	Ayala & Co. Chateau d'Ay.
Cognac	Bisquit Debouché & Co. w Cognac.
Wino deserowe	J. J. V. Vegas w Xeres de la Frontera.
Francuskie likiery	E. Cusenier & Co. w Paryżu.
Hyg. likiery deser.	Barabeau Père & Fils w Perigueux.
Wino Marsala	Woodhouse & Co. w Marsala.
Wino lecznicze	M. Chiacchilla w Maladze.
Old Tom Gin	Booth & Co. w Londynie. 645 5—50
Old Irish Whisky	Dunville & Co. w Belfast.
Wina reńskie	Max Gutmann w Moguncji.
Rum Jamaika	West-India Rum Company w Londynie.
Biszkoty do herbaty	Peek, Frean & Co. w Londynie.

OLIWĘ DO MASZYN

w różnych gatunkach do każdego użytku, poleca 1674 2—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.